

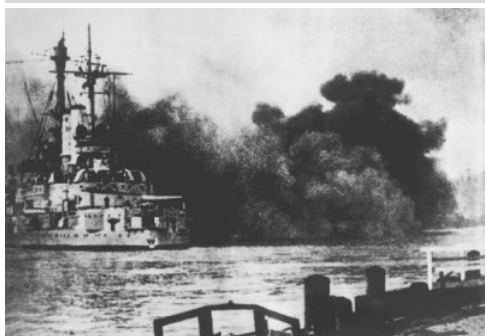


KLUBY GAZETY POLSKIEJ NEW MEXICO

Dwutygodnik Polonii w stanie Nowy Meksyk

Niemiecko-sowiecka agresja na Polskę

W 74-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej



*1 września 1939 roku godzina 4:45—
niemiecki pancernik Schleswig Holstein
rozpoczął ostrzał polskiej placówki
wojskowej na Westerplatte,
rozpoczynając II wojnę światową (fot.
archiwum)*

74 lata temu, 1 września 1939 roku rozpoczęła się najbardziej krwawa i najbardziej zbrodnicza wojna w historii ludzkości: II wojna światowa. Rozpoczęła się ona otwartą agresją niemiecką na Polskę, gwałcąc wszelkie traktaty, konwencje i postanowienia międzynarodowe. Dzisiaj jednak bardzo często ta właśnie data jest „zapominana” zarówno za Wschodem, jak i na Zachodzie. I o ile—w przypadku Wschodu czyli spadkobierców byłego Związku Sowieckiego: Rosji—wydaje się to być zrozumiałe ze względu na czynny udział w rozpoczęciu II wojny światowej przez ten kraj, o tyle „zapomnienie” Zachodu jest po prostu warte potępienia.

W środkach masowego przekazu,

programach oświatowych czy edukacyjnych, II wojna światowa rozpoczęła się znacznie później. W zależności od kraju podawane są różne daty. Dla Francuzów jest to data agresji niemieckiej na Francję, dla Anglików data Bitwy o Anglię (obie w roku 1940), ale już dla Amerykanów jest to data napaści Niemców na Związek Sowiecki w 1941 roku (w którym też Stany Zjednoczone zostały zaatakowane przez Japonię w Pearl Harbour na Hawajach).

Polska wojna obronna 1939 roku, rozpoczęła II wojnę światową. Nawała niemiecką w dniu 1 września, oraz podobna sowiecka 17 września. Polska od pierwszego dnia została zdradzona przez zachodnich „sojuszników”: Francję i Anglię. Oba te kraje, zobowiązane paktami do pośpieszenia Polsce z pomocą, ograniczyły się do wypowiedzenia w dniu 3 września wojny Niemcom bez absolutnie żadnych konsekwencji na froncie zachodnim, na którym posiadały drugoczną przewagę nad niemieckimi siłami. Nie wystrzelono tam ani jednego pocisku, zaś jedyną akcją było zrzucenie przez samoloty brytyjskie i francuskie na pozycje niemieckie... ulotek ! Stąd początek II wojny światowej zyskał sobie nazwę „dziwnej wojny”, chociaż bardziej pasowałoby mu miano „totalnej kpiny” wobec sojusznicznych zobowiązań. Kpiny

Ciąg dalszy na stronie 2

Nr 20
1 Września 2013

W numerze :

Strony 1, 2, 3, 4 i 5

**Niemiecko-sowiecka agresja na
Polskę—w 74-tą rocznicę wybuchu
II wojny światowej**

Strony 6 i 7

**Zwycięstwo króla Jana III
Sobieskiego, które uratowało
Europę**

Strony 6 i 7

Uśmiechnij się...

Strona 8

**Kluby Gazety Polskiej:
Zaproszenie na manifestację
wspólną z NSZZ Solidarność w
dniu 14 września 2013 roku**

Strona 8

**Wybrane fragmenty przemówień
przewodniczącego NSZZ
Solidarność Piotra Dudy w
Szczecinie i Gdańsku w 33 rocznicę
podpisania porozumień
sierpniowych 31 sierpnia 1980
roku**

Niemiecko-sowiecka agresja na Polskę

W 74-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej
(ciąg dalszy ze strony 1)



1 września 1939 roku—"bohaterski" Wehrmacht dokonuje rzezi Polaków w Bydgoszczy (fot. archiwum)



1 września 1939 roku—armia niemiecka wylamuje polskie szlabany graniczne (fot. archiwum)

tym bardziej tragicznej, że pociągnęła ona za sobą zatrwajające skutki. Bezczyność Zachodu wobec bohaterko broniącej się Polski pokazała słabość polityczno-militarną Francji i Anglii. Wpłynęła ona zarówno na zbrodniczą bezkarność sił niemieckich, jak również z pewnością zaważyła na decyzji Stalina o ataku na Polskę 17 września. Wreszcie, bezczyność Zachodu, posiadającego ogromną przewagę w uzbrojeniu nad Niemcami na froncie zachodnim spowodowała, że wrzesień 1939 roku stał się preludium do wojny światowej, która przyniosła całemu światu niewyobrażalną wręcz hekatombę. Jeśli głupota oraz najgorsze strategie w historii

Ciąg dalszy na stronie 3

Niemiecko-sowiecka agresja na Polskę

W 74-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej

(ciąg dalszy ze strony 2)

Strona 3

świata mogłyby być nazwane, to nosiłyby one imiona Francji i Anglii w roku 1939.

Tymczasem już w pierwszym dniu wojny armia niemiecka nie tylko przekroczyła granice Polski na całej jej długości, ale również rozpoczęła masowe mordy na polskiej ludności cywilnej na ziemiach, które miały być natychmiast włączone do III Rzeszy.

Zbrodnie niemieckie na Narodzie Polskim rozpoczęły się od pierwszego dnia wojny i trwały do ostatniego dnia tzn. do 1945 roku. Pierwszy obóz koncentracyjny w Oświęcimiu (Auschwitz) Niemcy wybudowali pierwotnie tylko dla Polaków i do 1941 roku jedynie Polacy byli tam zwożeni i mordowani. Sytuacja ta zmieniła się dopiero z dniem 22 czerwca 1941 roku—dniem napaści Niemiec na Związek Sowiecki. Do tego czasu działały bowiem ustalenia porozumień dodatkowych do traktatu rozbiorczego Ribbentrop-Mołotow (z 23 sierpnia), podpisane w dniu 28 września pomiędzy NKWD a Gestapo, a dotyczące—na wniosek strony sowieckiej—ochrony ludności żydowskiej na terenach, zajętych przez obie armie. Porozumienie to (dodatkowo z podkreśleniem ścisłej współpracy oraz wymiany metod działania—czytaj: ludobójstwa) podpisano, pomimo socjalistyczno-narodowej ideologii w Niemczech, która Żydów traktowała jako obywateli II kategorii, Żydzi zamieszkujący ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej pod władzą sowiecką mogli dobrowolnie określić chęć swojego zamieszkania. Żydzi mogli—w myśl tego dodatkowego protokołu—wybierać między władzą sowiecką a władzą socjalistyczno-narodową Niemiec, przekraczając swobodnie granicę między Rzeszą Niemiecką a Związkiem Sowieckim, określoną również w dodatkowym

protokole z dnia 28 września 1939 roku o „delimitacji granic”.

Obie agresje: niemiecką z 1 września oraz sowiecką z 17 września należy traktować łącznie jako zbrodnie nowego rozbioru Polski przez państwa ościennie. Została ona popełniona wspólnie i w porozumieniu przez Hitlera i Stalina, pociągnęła za sobą milionowe ofiary ludobójstwa dwóch systemów lewicowych: komunizmu i socjalizmu narodowego. Bez ścisłej współpracy sowiecko-niemieckiej zarówno w dziedzinie militarnej, jak i gospodarczej trudno byłoby o rozpętanie wojny na skalę europejską, a potem światową. Nieustanne transporty ropy dla czołgów niemieckich z pól naftowych nad Morzem Kaspijskim oraz rud z Magnitogorska na Uralu spowodowały, że po wspólnym zgnieceniu Polski w 1939 roku armia niemiecka była od razu gotowa do rozpoczęcia w 1940 roku podbojów za Zachodzie, zaś Związek Sowiecki czuł się bezpiecznie, dokonując bestialskich zbrodni na polskich oficerach oraz ludności cywilnej czy zagarnięcia państw nadbałtyckich oraz agresji na Finlandię w 1940 roku.

Wspólna zbrodnie niemiecko-sowiecka na Narodzie Polskim dokonała się na oczach świata, przy jego milczącym przyzwoleniu. Wzorowała się ona na historycznym, haniebnym dziele rozbiorów Rzeczypospolitej oraz współpracy niemiecko-rosyjskiej w XIX wieku. Obie ideologie lewicowe XX wieku: niemiecka oraz sowiecka, czerpały z tego wzorca pełnymi garściami. Dlatego należy sobie uzmysłwić, że napaść niemiecko-sowiecka na Polskę nie wzięła się „tak znikąd”. Pierwsze oznaki odradzania się zbrodniczego, antypolskiego sojuszu obu naszych sąsiadów rozpoczęły się już w 1923 roku za wybitnie antypolsko, a zarazem probolszewicko nastawionego kanclerza Niemiec Gustava Stressemanna, pełniącego później funkcję (w latach 1923-1930) ministra spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej. Był on—za sprawą światowych organizacji masonskich

laureatem pokojowej nagrody Nobla w 1926 roku. Za jego kadencji rozpoczęła się ścisła współpraca niemiecko-sowiecka, kiedy to Niemcy używali sowieckich poligonów wojskowych dla testowania swoich sił pancernych czy lotnictwa. W ten sposób Sowietci wspomagali budowę militarnej siły niemieckiej dla obejścia postanowień Traktatu Wersalskiego z 1918 roku. Oba antypolskie systemy naszych sąsiadów od samego początku podważały ów traktat, co znalazło swój wyraz w nader zgodnych ich uzasadnieniach po agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku.



Gustav Stressemann - Kanclerz oraz Minister Spraw Zagranicznych Republiki Weimarskiej w latach 1923-1929, polakożerca, którego obecny rząd PO chce uhonorować (fot. archiwum)

Od pierwszego dnia agresji na Polskę oraz w pierwszej połowie tzw. „Kampanii Wrześniowej” (do dnia 17 września) Armia polska bohatersko się broniła przed ogromną przewagą sił niemieckich na lądzie, morzu i w powietrzu. Wiele

Ciąg dalszy na stronie 4

Niemiecko-sowiecka agresja na Polskę

W 74-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej

(ciąg dalszy ze strony 3)

napisano opracowań na temat bohaterskich obron Poczty Gdańskiej, Westerplatte, Wizny, Modlina czy samej Warszawy. Wojna, przy miazdzącej przewadze niemieckiej oraz przy wymuszonym odwróceniu sił polskich w kierunku linii Wisły, toczyła się jednak z wielką zaciętością. Nie bardzo profesjonalnym jest w historii narzędzie użycia trybu warunkowego, lecz tutaj warto je zastosować w świetle tego, co napisałem na temat „dziwnej wojny” na froncie zachodnim. Nie byłoby takich postępów niemieckich ani aż tak przerażającej przewagi armii niemieckiej, gdyby alianci francusko-brytyjscy wyszli spoza stadium „ulotkowego” i zaatakowali od strony zachodniej Niemcy. Wówczas scenariusz byłby zasadniczo inny. Po pierwsze: zmusiłoby to Niemców do natychmiastowego przetrzepnięcia gros ich sił na front zachodni. Po drugie: w tej sytuacji mogłoby (choć nie musiałyby) dojść do rewizji decyzji Stalina o agresji na Polskę (pamiętajmy, że Stalin miał wielkie uprzedzenie i wręcz bojaźń do armii polskiej za „łażnię”, zgotowaną przez Polskę bolszewikom w 1920 roku). Wreszcie po trzecie: czynne włączenie się aliantów zachodnich stawiałoby pod wielkim znakiem zapytania jakąkolwiek dalszą agresję Hitlera oraz Stalina czyli zapobiegłoby wybuchowi II wojny światowej oraz oszczędziłoby milionom istnień ludzkich życie.

Pamiętać również należy, że dowództwo polskie miało tzw. Plan B w razie agresji niemieckiej. Do 17 września, pomimo przewagi niemieckiej (wtedy określaną jako wojna niemiecko-polska) wcale nie była przegrana. Armia Prusy i Armia Pomorze wycofały się w kierunku Warszawy, ale jednocześnie była tworzona Armia Lublin pod dowództwem gen. Tadeusza Piskora na wschodzie Rzeczypospolitej. Spływały do niej jednostki kresowe, doświadczone w bojach

przeciwko zarówno nacjonalistom ukraińskim jak i bolszewikom. W ośrodkach miejskich, zwłaszcza zaś w Wilnie, Pińsku czy we Lwowie, trwała pełna mobilizacja, zaś punkty rekrutacyjne były przepełnione ochotnikami. Armia Lublin rosła „w oczach”, zaś pełne zaopatrzenie w ropę dla jednostek zmotoryzowanych i lotnictwa zapewniały działające na najwyższych obrotach polskie pola naftowe i rafinerie w rejonie lwowskim. Do Armii Lublin ścigali także ci poborowi, którym działania wojenne nie pozwoliły na połączenie się z jednostkami macierzystymi, bądź całe oddziały z rozbitych armii.

Niestety, w dniu 17 września 1939 roku, wypełniając swoje sojusznicze zobowiązania wobec Hitlera, na Polskę ruszyła nawała sowiecka. Wielkim błędem dowództwa polskiego było absolutne zaskoczenie tym bezprecedensowym aktem agresji ze Wschodu. W dodatku Sowieci posługiwali się skomunizowanymi w większości Żydami oraz Ukraińcami jako tzw. V-tą Kolumną.



Podpisanie w dniu 23 sierpnia 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotow o wspólnej agresji i rozborze Polski (fot. archiwum)

Od tego dnia stało się jasne, że Polska jest skazana na przegraną. Samotna walka na dwóch frontach przeciwko miazdzącemu przeważającym siłom nieprzyjaciół na

każdym nie dawała armii polskiej nawet najmniejszych szans nawet na



Polska artyleria przeciwpancerna—tym Polska Armia broniła się skutecznie przed nawałą pancerną niemiecko-sowiecką (fot. archiwum)

przegrupowanie. Naczelný Wódz wraz ze sztabem zmuszony był do ratowania się ucieczką do Rumunii, gdzie został internowany. Podobnie postąpiły liczne oddziały polskie. Niestety, wielu z nich nie udało się przedrzeć do granicy—zostały one wzięte do niewoli sowieckiej. Oficerów osadzono w specjalnych obozach jenieckich (Kozielsk, Starobielsk czy Ostaszków), skąd wiosną 1940 roku



Mapa rozbioru niemiecko-sowieckiego Polski w 1939 roku (fot. archiwum)

Ciąg dalszy na stronie 5

Niemiecko-sowiecka agresja na Polskę

W 74-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej

(dokończenie ze strony 4)

Strona 5

przewożono ich do miejsca masowych egzekucji w lesie katyńskim oraz innych. Żołnierzy od razu zsyłano do syberyjskich łagrów, nie licząc się z żadnymi konwencjami cywilizowanego świata. Ginęli tam tysiącami z wycieńczenia i chorób.

Jednakże nawet w tej rozpaczliwej sytuacji armia polska nie złożyła broni. Na Wybrzeżu stale bronił się Hel, w centrum Polski zaś Warszawa. Nawet wycofujące się w kierunku na Rumunię oddziały polskie staczały zwycięskie potyczki z

niemieckie, a sam major zabity. Była to niewątpliwie najdłużej walcząca formacja Wojska Polskiego. Warto o tym wiedzieć, ponieważ zasadniczo przyjmuje się daty kapitulacji najważniejszych punktów obrony: Warszawy (28 września), twierdzy Modlin (29 września), Helu (2 października) oraz SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga (6 października).

Warto również pamiętać o mało znanym fakcie bohaterskiej obrony Lwowa, początkowo oblężonego przez Wehrmacht, a następnie „zakleszczonego” przez współpracujące ze sobą armie niemiecką i sowiecką. Odsiecz Lwowa pod dowództwem gen. Kazimierza Sosnkowskiego została udaremniiona przez siły niemieckie, w związku a czym Lwów 22 września skapitulował przed Niemcami.

Agresja niemiecko-sowiecka na Polskę w 1939 roku pochłonęła wiele ofiar ze strony Narodu Polskiego. Nie tylko wojsko, lecz i ludność cywilna brała udział w obronie Ojczyzny przed siłami niemiecko-sowieckimi. Ze strony armii polskiej tylko w walkach z Niemcami zostało zabitych 66 tysięcy żołnierzy i oficerów polskich, 134 tysiące zostało rannych, zaś do niewoli niemieckiej dostało się 420 tysięcy. Nie ma natomiast pełnego szacunku dla agresji sowieckiej. Przyjmuje się, że zabitych na polu walki zostało kilkanaście tysięcy żołnierzy i oficerów, zaś około 250 tysięcy dostało się do niewoli sowieckiej. 80 tysięcy żołnierzy ewakuowano do krajów neutralnych: Litwy, Łotwy, Estonii, Rumunii i na Węgry. Większość z nich przedostała się później do Francji i Anglii, by walczyć dalej w obronie „zachodnich sojuszników”, którzy zdradzili Polskę w 1939 roku.

Zbrodnie ludobójstwa, dokonane przez Niemców i Sowieców na ludności cywilnej Polski są wręcz nie do

oszacowania. Począwszy od dnia 1 września niemiecka Luftwaffe dokonywała regularnego ostrzału Polaków, ewakuujących się z terenów wojennych, Wehrmacht dokonywał masowych egzekucji, a stworzony dla Polaków niemiecki obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, tudzież inne obozy pomniejsze były regularnymi ośrodkami eksterminacji Narodu Polskiego czyli—używając obecnych określeń—holokaustu.

Identycznie było na terenach agresji sowieckiej, z których masowo wywożono na Syberię bądź do Kazachstanu wielotysięczne rzesze Polaków. Niektórym pozwolono (w dalszych najczęściej pokoleniach) wrócić do Polski w latach 50-tych i 60-tych. Jednakże najwięcej zostało tam grobów.

Dzisiaj, w 74-tą rocznicę agresji niemiecko-sowieckiej na Polskę należy zawsze mieć na względzie jedną prawdę: Polska jest bardzo niewygodna dla obu naszych sąsiadów. Tak jak w XVIII wieku, jak w 1939 roku, tak i obecnie. I nieważnym jest jak kraj ościenny będzie się nazywał: Unia Europejska czy Skonfederowana Rosja z Białorusią i Ukrainą. Historia się zawsze powtarza. To, czego nie mogli dokonać Hitler i Stalin brutalną siłą oręża, teraz dokonuje się bronią ekonomiczną Merkel i Putina przy lojalnej współpracy zdrajców Tuska i Komorowskiego z całą bandą ich „kolesiów” z PO.

W 74-tą rocznicę agresji niemiecko-sowieckiej na Polskę pochylmy czoła w modlitewnym skupieniu się nad poległymi Obrońcami naszej Ojczyzny oraz nad milionami niewinnych ofiar spośród Narodu Polskiego, które straciły—częstokroć w bestialski sposób—życie w niemieckich obozach koncentracyjnych oraz sowieckich łagrach na Syberii.

Stanisław Matejczuk



**17 września 1939 roku—płonie
zbombardowany przez Niemców Zamek
Królewski w Warszawie (fot. archiwum)**

armią sowiecką. Pomimo „zakleszczenia” przez siły niemieckie i sowieckie, wobec niemożliwości przebicia się do Warszawy, boje z dwoma wrogami prowadziła Samodzielna Grupa Operacyjna „Poleskie” gen. Franciszka Kleeberga. Walczyły również pomniejsze oddziały. Spośród nich najbardziej znanym i najdłużej walczącym był oddział majora Henryka Dobrzańskiego—„Hubala”. Otoczony przez Sowieców nad Biebrzą, postanowił również maszerować do oblężonej przez Niemców Warszawy. Gdy to się nie udało, oddział majora „Hubala” przedostał się w Góry Świętokrzyskie i tam kontynuował walkę aż do 30 kwietnia 1940 roku w warunkach partyzanckich. Oddział został rozbity przez siły

Zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego, które uratowało Europę

Uśmiechnij się...

- Jakże Pani ma ładne zęby !

- To po mamie...

- I pasowały ?

W pogotowiu ratunkowym dzwoni telefon:

- Panie doktorze, proszę przyjechać, nasz 3-letni synek potknął korkociąg...

- Zaraz będę, a co państwo zrobiliście do tej pory ?

- Flaskę otworzyliśmy śrubokrętem...

- Z czego masz takie wspaniałe futro ?

- Z małpy.

- Doskonale na Tobie leży: wyglądasz, jakbyś się w nim urodziła.

Podsądny opuszcza sale rozpraw.

- Ile Ci dali ? - pyta się kolega

- Trzy niedziele.

- To mało.

- Ale palmowe...



Król Jan III Sobieski wysłał pismo o zwycięstwie pod Wiedniem 12 września 1683 roku do papieża Innocentego XI (obraz olejny Jana Matejki)

12 września 1683 roku na polach pod Wiedniem rozgorzała jedna z 20 najważniejszych bitew w historii świata. Połączone siły polsko-niemiecko-austriackie pod wodzą króla Rzeczypospolitej Jana III Sobieskiego starły się z armią Imperium osmańskiego pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy. Imperium, które już od XIV wieku powoli podbijało kraje południowej Europy, dochodząc w drugiej połowie XVII wieku do jej serca, oblegając Wiedeń.

Było to zderzenie się dwóch wielkich cywilizacji: islamskiej Imperium Osmańskiego oraz chrześcijańskiej Europy. Ta druga nie była przygotowana na metody walki Azjatów, a zwłaszcza na ich liczebność oraz zupełnie różną filozofię życia i śmierci na polu walki z „giaurami” czyli „niewiernymi” - jak nazywano Chryścjan. Tak samo zresztą było później z wojnami państw europejskich przeciw islamowi (by choćby wspomnieć 100-letnie walki armii brytyjskiej w Afganistanie czy

podobnie długotrwałe armii francuskiej w Afryce Północnej w XIX wieku). Identycznie jest obecnie, w XXI wieku, kiedy siły amerykańsko-europejsko-australijskie ponoszą klęskę za klęską w Iraku czy—ponownie—Afganistanie.

Nie bez kozery jest właśnie to odniesienie do współczesnych pól walki w 330 rocznicę wielkiej bitwy pod Wiedniem, która wówczas uratowała całą chrześcijańską Europę od totalnej zagłady. I chociaż w źródłach historycznych (zwłaszcza najnowszych) chętnie przypomina się, że zwycięstwo pod Wiedniem było wielką victorią połączonych sił polsko-austriacko-niemieckich, to jednak rycerstwo zachodnioeuropejskie nie miało najmniejszego pojęcia, jak walczyć z wielką nawałą turecką. Z tego, a nie innego powodu domódstwo naczelne odsieczki wiedeńskiej powierzono królowi Polski i Rzeczypospolitej Janowi III Sobieskiemu.

Armia polska miała wielowiekowe doświadczenie w walce z Tatarami i Turkami, miała sprawdzone metody oraz lepiej niż jakikolwiek bezradny kraj

europejski, rozumiała filozofię życia i śmierci, prezentowaną przez Islam. Mało tego, tylko armia polska mogła poszczycić się udziałem po polskiej stronie liczących się sił tatarskich (a więc przedstawicieli Islamu) nawet w odsieczy wiedeńskiej. Mowa tutaj o wiernych Tatarach Lipkach, którym po victorii wiedeńskiej król Jan III Sobieski nadał rozliczne ziemie w Rzeczypospolitej. Po inwazji sowieckiej i bezprawnym włączeniu ziem RP do republik sowieckich, w granicach linii

Tę siłę straszną uruchomił król Jan III Sobieski pod Wiedniem 12 września 1683 roku. Chorągwie polskiej husarii zniosły dosłownie 300-tysięczną armię turecką, pozwalając innym siłom niemiecko-austriackim zająć się niedobitkami polskiego „walca pancernego”.

Dla jasności należy dodać, że 300-tysięczna armia w ówczesnej Europie nie istniała w żadnym z państw. I tutaj przypomnieć warto, że w ponad stulecie późniejszych aktach Konstytucji 3-go Maja była mowa o 100-tysięcznej armii jedynie. Wiek wcześniej armie liczyły kilkanaście do kilkudziesięciu tysięcy.

Tak wielka klęska Imperium Osmańskiego na 300 lat spowodowała wielki szacunek dla Polaków w Turcji, która—jako jedyne państwo na świecie—nie uznało późniejszych rozbiorów Rzeczypospolitej. W mrocznych czasach rozbiorów zawsze przy oficjalnych uroczystościach Turcji był zapowiadany Ambasador Rzeczypospolitej z dodatkiem: „Jeszcze nie przybył”. Było zawsze przez cały okres zaborów krzesło dla Ambasadora Polski.

„Wielka łaźnia”, którą zgotował król Jan III Sobieski pod Wiedniem armii tureckiej nie tylko ocaliła ówczesną chrześcijańską Europę, ale stała się wręcz kluczem do zrozumienia roli Rzeczypospolitej w dziele obrony wartości chrześcijańskich na ponad 300 lat. Musimy pamiętać o tym szczególnie dzisiaj, kiedy te wartości są zagrożone. I—co ważniejsze—musimy pamiętać o wielkim zwycięstwie pod Wiedniem polskiego króla Jana III Sobieskiego przekazywać młodemu pokoleniu wobec obecnych prób zakłamywania bądź przemilczania historii ojczyzny w szkołach według zaleceń Unii Europejskiej.

Roman Skalski

Uśmiechnij się...

(dokończenie)

W przedziale pociągu siedzi żołnierz i żując gumę patrzy na starszą kobietę naprzeciwko. Po pewnym czasie ona się uśmiecha do niego i mówi:

- To bardzo ładnie z Pańskiej strony, że usiłuje mnie Pan zabawić rozmową, ale to na nic, jestem głucha jak pień.

Przyszedł baba do sklepu i chce kupić bez kolejki. Na to sprzedawczyni:

- Baco, do kolejki ! Stańcie na końcu !

- Jak żeś taka mądra, to se stań na cyckach.

Dwie nastolatki stoją przed kinem:

- Chyba nas nie wpuszczą na ten film bo jest dozwolony od 18 lat.

- I tak bym nie poszła—nie mam z kim zostawić dziecka.

W pociągu podróżny zwraca się do współpasażerki z przedziału:

- Czy może Pani powiedzieć swojemu synkowi, żeby przestał mnie przedrzeźniać ?

- Jasiu, przestań zachowywać się jak kretyn !



Król Jan III Sobieski na Jasnej Górze w drodze pod Wiedź (obraz w Sali Rycerskiej klasztoru Jasnogórskiego)

Curzona pozostały tylko dwa nadania ziemskie Tatarom-Lipkom w granicach obecnej Polski: w Kruszynianach oraz w Bohonikach na białostocczyźnie.

Podczas odsieczy wiedeńskiej właściwą siłą, która rozbiła w proch wielką armię wezyra Kara Mustafy była polska husaria. To były największe i najbardziej skuteczne oddziały polskiej kawalerii, porównywalne z późniejszą „pięścią pancerną”, która „zmiatała” wszystko, co było na jej drodze. Była to straszną broń armii polskiej, która—o wielekroć mniejsza od sił szwedzkich czy rosyjskich—rozbijała je w proch i pył pod Kircholmem czy Kłuszynem w XVII wieku.



SOLIDARNOŚĆ

**Wybrane fragmenty z przemówień
przewodniczącego NSZZ
Solidarność Piotra Dudy w
Szczecinie i Gdańsku**

BĄDZ SOLIDARNY ZE ZWIĄZKOWCAMI

**PRZYJDŹ 14 WRZEŚNIA!
GODZ.10.30, WARSZAWA,
RONDO DMOWSKIEGO**

**idziemy
razem**



„NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ I ODNOWI OBLICZE ZIEMI, TEJ ZIEMI.”

**Jan Paweł Wielki podczas Mszy Świętej w czerwcu 1979 roku w Warszawie
(...i zstąpił Duch Święty, by odnowić oblicze Polskiej Ziemi w sierpniu 1980 roku...)**

- [...] Ale dzisiaj dowiadujemy się o czymś bardziej przykrym, o postulatcie numer jeden. Wolne, niezależne związki zawodowe. Wolne od pracodawców i polityków (...). Związek zawodowy, który głośno upomina się o prawa pracownicze i krytykuje władze, musi być za to skarcony. Bo to ten rząd, ta ekipa rządząca przygotowuje ustawę o delegalizacji związków zawodowych w Polsce – mówił do zebranych przed główną bramą stoczni szczecińskiej, gdzie mieści się tablica poświęcona ofiarom Grudnia '70, przedstawicieli władz lokalnych, związkowców, reprezentantów szczecińskich zakładów pracy.

- Państwo polskie nie zdało egzaminu. Dzisiaj słyszymy różne pomysły – o zbiorce narodowej. Słyszymy pomysły z Kancelarii Prezydenta, że może ci najbardziej potrzebujący poszliby do opieki społecznej, po 200-300 złotych. Wstyd! Dla wszystkich – powiedział.

- W takich dniach i w takim miejscu trzeba o tym głośno mówić i domagać się dla nich zadośćuczynienia.

- Dziś polskim robotnikom wydaje się, a właściwie nie wydaje się, bo tak jest, że zostali zdradzeni przez elity liberalne „Solidarności”, które dziś realizują swoje liberalne cele, gdzie pracownik nie jest podmiot – Dziś związek zawodowy stara się – na tyle, ile może, walczyć o testament robotników z 1980 r. Ale z tego miejsca, z tej sali BHP, chcę głośno powiedzieć, że ci robotnicy zostali zdradzeni przez tych, którzy chcieli tylko władzy i ją mają i starają się bez konsultacji ze związkami zawodowymi wprowadzać swoje liberalne rozwiązania.